Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK
9. KWIETNIA 1920.
NR. 86. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Markę.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Z nowych ustaw agrarnych.

Najpierw kilka słów wstępu. W okresie przedwojennym, chociaż właściciele ziemscy walczyli z trudnościami, miasta i bezrolni mieli zawsze tani chleb i ziemniaki; zawsze dostarczył ich dwór, zadowolony naogół małym zyskiem. Nawet podczas wojny dwory obciążone rekwizycyami, zniszczone inwazyą, wśród szalonych trudności prowadziły produkcyę, bez maszyn, inwentarza i robotnika kraj swój żywiły, żywiąc nadto pod przymusem armie na wschodzie i Wiedeń. Nastąpił przewrót. przyszedł własny Sejm ludowy i stosunki odrazu, niestety, zmieniły się. Brakło u góry zrozumienia, co to jest kwestya wyżywienia całego narodu i Sejm, wybrany tymczasowo do uchwalenia konstytucyi, zajął się reformą stosunków rólnych na szereg lat, nie mając do tego żadnego prawa; i w tej dziedzinie wydał szereg ustaw, w których z każdego przepisu wygląda przywilej jednej warstwy włościańskiej, bez żadnego względu na interes innych warstw i interes całego narodu. Gdyby przypuścić na chwilę, że „obszarnicy" — ci na śmierć skazani morituri — są zbędnem kółkiem w naszej organizacyi społecznej, „że dość szczęścia dla nich, gdy przy wypędzeniu z ich dworów wolno im będzie wołać: „Ave Witos, ave!", to prócz nich i ludowców są jeszcze w Polsce inne warstwy — może jeszcze, przynajmniej, tak, jak ludowcy, do rozwoju państwa potrzebne, a to: miasta i ogniska przemysłu!

Jakże ich interesy zabezpieczono w ustawodawstwie agrarnem? Thuguttowcy, przy pomocy socyalistów, urządzili w 1919 r. w czasie robót wiosennych i jesiennych szereg strajków rolnych, aby pokazać, że „obszarnicy" sami, bez chłopów, nie potrafią uprawić swoich ziem, ani zebrać plonów, i w ten sposób zademonstrować konieczność parcelacyi obszarów. Mimo presyi stronnictw radykalnych, reforma agrarna przeszła tylko większością jednego głosu, czyli, że przynajmniej połowa narodu sprzeciwiła się, aby niejako w nagrodę za miliardowe straty gospodarstwa społeczngo, spowodowane nieobsianiem obszarów, niesprzątnięciem plonów, a później gniciem setek tysięcy korców ziemniaków — przyznano głodzicielom premie w postaci obszarów dworskich. Ciż sami ludowcy skwapliwie obłożyli kontyngentami i sekwestrami plony obszarów dworskich, a przyznali sobie naogół wolność od świadczeń i rekwizycyi i dzieki temu, ceny zboża w sierpniu 1919 r., oznaczone na miesięcznej 200 koron, podniosły się obecnie w handlu na 2000 kor. i wyżej. Jakie sumy posiadają obecnie włościanie na wsi oświetla niedawno zgłoszony wniosek ludowców, domagający się możności stemplowania kwot do 30.000 kor. dla włościan i to nawet po upływie czasu do stemplowania przeznaczonego.

Uchwalona reforma agrarna tak prędko zrealizować się nie dała, jakby tego sobie ludowcy życzyli: obawiając się utraty wpływu na rzecz konkurenta w postaci socyalistów — tuż przed robotami wiosennemi 1920 r. z niezwykłym pośpiechem spowodowali uchwalenie ustawy o przymusowej dzierżawie nieużytków rolnych. W myśl tej ustawy nieużytek — ugór, czy rola nieuprawna dla braku nasienia, inwentarza i robotnika — to wszystko jedno, choć nauka i praktyka rolnicza mówią co innego. Te nieużytki ma objąć w dzierżawę najpierw bezrolna służba folwarczna, a dalej inni bezrolni, za śmiesznie niskim czynszem (przedstawiającym $^{1}/_{25}$ części dochodu) z prawem użytkowania i używania narzędzi i budynków gospodarczych właściciela, który sam ponosi wszystkie ciężary, nie mówiąc już o kosztach komisyi. Praktycznie rzecz przedstawia się tak, iż najpierw wydalona dawniej służba folwarczna odpowiednio „spreparuje" obecną służbę i robotników i obie grupy razem obejmą odrazu ugory i nieuprawione grunta w dzierżawę; w ten sposób ten warsztat rolniczy, jednolicie, fachowo i produkcyjnie kierowany, zostanie rozbity na kilkadziesiąt, czy kilkaset działek i oddany w ręce nieumiejętne, nieproduktywne. A jeżeli właściciel nie zdołał uprawić ziemi dla braku inwentarza lub nasienia, skądże ten bezrolny dostanie inwentarza lub nasienie, skądże będzie wiedział, co ze względu na płodozmian należy teraz siać i pocóż obecnie brać ugory pod uprawę, skoro doświadczenia wieków wykazały konieczność ugorowania ziemi! A jak będzie z budynkami i narzędziami? Właściciel chciałby orać, lecz fornale nie wyjdą do orki, lecz przedstawią mu się jako przymusowi dzierżawcy i zabiorą jego pługi i konie na wydzierżawione działki! A w czasie zbiorów? Wszyscy przymusowi dzierżawcy najpierw swoje działki uprzątną i plony zwiozą, w braku innych budynków, do dworskich gumien, a na dworskie, albo wcale do roboty nie wyjdą i cały sprzęt zmarnieje, albo wyjdą i zwiozą do tychsamych gumien, lub z braku miejsca dla właściciela w jego gumnach, złożą jego zbiór w stertach na polu! Najprawdopodobniej wcale nie wyjdą do pracy, aby i tę resztę ziemi zabrać w dzierżawę, jako nieużytek. A ile przytem procesów, sporów, kłótni, bójek?

Te działki dzierżawne nędznie uprawione, dla braku narzędzi, nawozu i umiejętności może zaledwo wystarczą na wyżywienie dzierżawcy, lecz gdzież ten spodziewany nadmiar produkcyi dla konsumpcyi? Jak wynagrodzić ten ubytek produkcyi obszarów dworskich, spowodowany utrudnieniami gospodarczemi, tą ustawą wprowadzonemi. Ustawa ta w obecnej chwili bardziej niż ustawa o reformie agrarnej zagraża egzystencyi miast i robotników. Burzy ona sprawnie funkcyonujące gospodarstwa folwarczne, jedyne żywicielki miast, a w ich miejsce nic nie tworzy; dalej skazuje ona Polskę, kraj rolniczy, na dalszy olbrzymi dowóz drogiego zboża zagranicznego, powoduje dalszą wielką drożyznę artykułów codziennej potrzeby, dalsze drukowanie not papierowych, podwyżkę płac urzędników, a w rezultacie szalony spadek naszej waluty i bankructwo gospodarstwa narodowego. Ustawa ta, wraz z poprzedniemi agrarnemi, godzi w ustrój społeczny państwa, zbudowanego, jak wszystkie inne, na prawie własności, uznanem przez wszystkie ustawodawstwa od czasów dekalogu, a nawet i dawniejszych.

Sejm polski, zamiast budować na starych ruinach granitowy gmach Polski, burzy bezmyślnie silne i zdrowe fundamenty, na których nową budowę mógł był oprzeć. Dotychczasowe ustawodawstwo agrarne to wyrok śmierci głodowej na miasta, to popychanie państwa do bankructwa. I jeszcze jeden wzgląd. Wschodnia Małopolska wskutek kilku lat wojny i ostatniej hajdamaczyzny ukraińskiej, która zniszczyła polskość wsi, cała leży odłogiem! To bezkresne obszary czarnoziemu, z woli polskiego Sejmu, odbierze polskiej ręce ruski chłop w nagrodę za to, iż nie zastygły jeszcze mogiły wymordowanych przez niego ofiar bezbronnych iż zniszczył kilkuwiekową kulturę polską do szczętu!

Gospodarstwo krajowe zamiast postępować do pługów motorowych, lokomobil, cofnie się do motyki i cepów: zamiast intenzywnej gospodarki wysokokulturnej ziemi, nastanie extenzywna uprawa zagonków i działek, zamiast hodowli mlecznego rasowego bydła w obszarach zarodowych, na zapuszczonych chwastem pastwiskach niegdyś dworskich pojawią się małe i liche, źle utrzymane krówki!

Niechże Sejm polski, pamiętny na przypowieść Meneniusza Agryppy o żołądku i zbuntowanych członkach zrozumie, i w ustawodawstwie da wyraz zasadzie, iż tylko harmonijny rozwój wszystkich warstw społecznych może doprowadzić społeczeństwo i państwo do prawdziwego rozkwitu.

A. T.

Najazd żydów na Wielkopolskę.

Poznań, 4 kwietnia.

(Pod Prusakiem. — „Górą nasi". — Groźne niebezpieczeństwo. — Przybysze wielcy i mali. — Odporność).

Jedyną szczęśliwą dzielnicą Polski wolną od żydowstwa była dotychczas Wielkopolska. Porównanie spisu ludności z 1880 z ostatnim z 1910 r. wykazywało nawet ciągły ubytek resztki żydów, którzy w większych grupach zdołali się jeszcze utrzymać tylko po miastach, ale z gmin wiejskich znikli prawie zupełnie. Ten odpływ gości niepożądanych przypisać należało zarówno odporności Wielkopolan, jak i nieufności rządu pruskiego do elementu niepewnego, choć gwałtownie afiszującego się z wiernopoddańczym patryotyzmem. Wielkopolska co do wartości żydów nie miała nigdy złudzeń. Wiedziano, że podczas spisu z 1910 r. na 22.533 neutralnych do narodowości polskiej przyznało się aż 22 starozakonnych, znano żydów z ich gorliwości w krzewieniu niemczyzny i solidarności z hakatystami, wyczuwano z artykułów „Berliner Tageblattu" ich ku polskości życzliwość i uważano zgodnie żydów za takich samych wrogów, jak Prusaków, tylko w odniesieniu do nich łączył się wstręt do rasy obcej. Toteż żydzi nie mieli co robić w Poznańskiem, konkurencyi polskich związków kupieckich wytrzymać nie mogli, chłop wyzyskiwać się nie pozwolił, nawet pośrednictwa ich nie przyjmowano. Czyste stosunki ekonomiczne w Poznańskiem, wzorowa etyka kupiecka, wykluczająca brudne zyski, świadomość, że to jedyny zakątek Polski, w którym wygodnej roli pasożytów odegrać nie można, gnębiła srodze synów Izraela.

Dlatego niespodziewane oswobodzenie Wielkopolski zaskoczyło niemile żydów-hakatystów. Ale wypróbowanej wartości maksyma „górą nasi" nakazywała natychmiast zmienić pozory i ogłosić się z kolei płomiennymi Polakami, a zarazem wyzyskać sposobność przezwyciężenia odporności Wielkopolan i otworzyć i do tej dzielnicy szeroko wrota współwyznawcom. Zabrano się więc gorliwie do przemalowania szyldów i pierwszymi kupcami, wywieszającymi wymowne napisy: „Polonia", „Kujawianka" i t. d. byli naturalnie żydzi. Dla zmylenia czujności Poznańczyków, omijających troskliwie sklepy z obsługą żydowską, postarano się nawet o siły pomocnicze nie rażące zewnętrznym wyglądem, a dozorowane z ukrycia przez krzywonosych właścicieli.

Obecnie niebezpieczeństwo najazdu żydów jest wielkie i Wielkopolska zdaje sobie jasno sprawę z powagi sytuacyi. Dopóki ma swą samodzielność jest pewna, że zdoła zabezpieczyć się przed napływem i osiedleniem się natrętów, ale gdy nadejdzie chwila, z wielu względów konieczna, zniesienia samorządu, jakże zaradzić klęsce? Żydzi pamiętają dobrze słowa Bismarcka: „bezmyślność charakteru polskiego pod względem dóbr doczesnych czyniła zawsze z Polski Eldorado dla żydów", a prawdę tę, jakże gorzką dla nas, poświadcza dziś wymownie Królestwo i Małopolska. Czyż i Wielkopolska ma dla żydów stać się „ziemią obiecaną"? Nigdy! Bolejąc nad losem innych dzielnic, Wielkopolska nad własnem bezpieczeństwem czuwa. Dzienniki zwracają wciąż uwagę na postępy Judei wojującej, pożyteczne „biblioteczki o żydach" wyświetlają całą przewrotność obłudników, śmiałe występy warszawskiej „Myśli niepodległej" zyskują poklask, a wieści dochodzące z Paryża, Londynu i New Jorku, o wielkich funduszach żydowskich i atakach „Nowej Europy", redagowanej przez przedstawiciela potężnego anonimowego mocarstwa, pobudza dzielnych Wielkopolan do tem większej baczności!

Poznańczyków przekonywać nie trzeba, że asymilacya to mrzonka, a „Żydowska rada ludowa" i „Tow. żydów liberalnych" to godni siebie towarzysze, wiedzą oni, że żyd z pod tego czy innego znaku jednakowo czyha na dobro nasze i duszę, pierwsze pragnąc okraść, a drugą wynarodowić i znieprawić i że ostatecznym i jedynym celem jego zabiegów nie w Polsce żyć, lecz Polską.

Dzięki temu uświadomieniu i zrozumieniu niebezpieczeństwa żydowskiego nie zużywa się tam tyle energii na agitacyę, ale można wysiłek, nawet drobny, spożytkować w czynie.

Dla zapobieżenia dalszemu najazdowi żydów wzmocniono przedewszystkiem kontrolę. Jak stwierdził prezydent policyi, p. Rzepecki, przyjeżdża do Poznania dziennie do 180 żydów. Z tej liczby zamieszkało w mieście i troskliwie ukrywa się przed „światłem" 1500 chałaciarzy z b. Kongresówki. Reszta gości czasem dzień jeden i wraca. Ale jakże ten jednodniowy pobyt zmienia wygląd przybyszów. Wysiada z pociągu obtargany żyd, na którym ledwie łachmany się trzymają, a wsiada z powrotem z małem wstydliwem zawiniątkiem, elegancki modniś, przebrany od stóp do głów w nowiutkie ubranie, za sprzedanie którego zyska w Warszawie często kilka tysięcy. Dla odstraszenia tych sprytnych handlarzy ma być w najbliższym czasie urządzona odwszalnia w wieży górnośląskiej, a radziłbym zorganizować i rozbieralnię, w którejby odbierano przewożone na pasek ubrania.

Wprowadzenie „wykazów osobistych" uniemożliwi też ukrywanie się przed policyą lichwiarzy i paskarzy. Gorzej jest z „grubszemi rybami". Miałem sam ten wątpliwy zaszczyt zaznajomić się z jakimś uprzywilejowanym handlowcem z Nalewek, który przechwalał się, że wszelkie obostrzenia są wobec niego bezsilne, bo on p. Hirsch, czy Hirschfeld, działa z ramienia rządu i na dokumencie swym ma istną kolekcyę pieczątek i podpisów wysoko postawionych osobistości. Wobec takich legitymacyi rzeczywiście organa kontrolne są bezsilne. Wartoby jednak wiedzieć, dla kogo ci panowie załatwiają interesa, dla siebie, czy dla rzadu, a jeśli, w co zresztą wątpię, rzeczywiście dla państwa, to dlaczego właśnie im dostają się takie odpowiedzialne i zyskowne stanowiska?

Takich dobrodziejstw neutralnym nie da z pewnością Wielkopolska, nawet po ściślejszem połączeniu się, z dławiącą się dziś żydami, Warszawą. Handel i przemysł był tu w polskich rękach i jeśli nadal w nich pozostanie, a w to, widząc spryt i sprawność organizacyi Poznańczyków, głęboko wierzę, dla żydów miejsca zabraknie i Wielkopolska pozostanie dla innych dzielnic wzorem, godnym naśladowania. STEF.

Głosy prasy o odpowiedzi na ostatnią notę Cziczerina.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Poranny" pisze: Krótka a stanowcza odpowiedź odmowna na propozycye rządu bolszewickiego, dotyczące zmiany miejsca rokowań, powinnaby ostatecznie wyjaśnić kwestyę, gdyby w żądaniu sowietów istotnie o nic innego nie chodziło, jak tylko o miejsce. Tyle jest jednak powodów ubocznych, dla których bolszewicy czynią targi, iż można przypuścić, że w dalszym ciągu będą chcieli działać na zwłokę. Jest to początek tej ofenzywy, którą bolszewicy będą chcieli rozpocząć pod pretekstem rokowań. Zapewnienia pokojowe, zawarte w nocie p. Cziczerina, ten właśnie miały cel na oku. Esencya ostatniej noty jest propozycya rokowań w Warszawie. Boć propozycyi rozpoczęcia rokowań w Petersburgu lub Moskwie, nie stawiano na seryo. Rząd sowietów przewidział chyba i odgadnął, że odpowiedź z góry nie mogła być inną.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Poranna" pisze: Nota rządu polskiego posiada charakter bardzo stanowczy i zdecydowany. Należy podkreślić z największem uznaniem stanowisko rządu polskiego, który z całą stanowczością obstaje przy swojem pierwszem stanowisku, zarówno co do miejsca rokowań w Borysowie, jak i lokalnego zawieszenia broni. Nota ostatnia rządu polskiego w sposób godny Rzeczypospolitej polskiej odpiera insynuacye, jakiemi rząd sowiecki w stosunku do Polski się posługiwał. Dyskusya, która się toczy między p. Patkiem i Cziczerinem daje miarę, w jakim tonie będą utrzymane rokowania w Borysowie. Widać z tego, że rząd sowietów nie uchyli się przed żadnym gwałtem, aby omamić społeczeństwo własne, a w przeciwnika wsączyć jad swoich anarchistycznych tendencyi.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" pisze o nocie wysłanej do Cziczerina: Rząd polski odpowiedział na notę Cziczerina tak, jak powinna brzmieć odpowiedź rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej. Spokojnie, zimno, poważnie, bez ukrywania pewnego tonu lekceważenia i wzgardy, nota udaremnia dalszą maskaradę, zmusza moskiewskich kabalistów do wybrania jednej z dwóch dróg, jakie przed nimi stoją. Jest ona czynem politycznym, który może mieć tylko dobry i zdrowy skutek.

Powody zwlekań bolszewików.

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać w kołach politycznych, odmowne stanowisko rządu bolszewickiego co do propozycyi polskiej, aby pertraktacye pokojowe toczyły się w Borysowie, ma jedynie na celu zwłokę, albowiem bolszewicy za wszelką cenę starają się odwlec definitywną decyzyę aż do zakończenia konferencyi socyalistów państw powstałych na gruzach dawnej Rosyi.

Konferencya ta obraduje w Rewlu. Postanowienia jej mają mieć nadzwyczajną doniosłość dla losów bolszewizmu rosyjskiego. Chodzi mianowicie o to, czy socyaliści państw wschodnio-europejskich wystąpią z drugiej międzynarodówki (soc. demokraci), czy też przejdą do trzeciej, t. zn. do obozu komunistów. Od wyniku konferencyi będzie zależało stanowisko rządu sowietów.

O bezpieczeństwo w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem.

Cieszyn (Telefonem). Pełna Rada Narodowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 7 kwietnia przedstawić jak najpoważniej p. delegatowi Rządu warszawskiego, gen. Latinikowi, konieczność zaprotestowania przeciw plebiscytowi w sposób kategoryczny, dopóki znane postulaty polskie w sprawie bezpieczeństwa w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem nie zostaną spełnione, a mianowicie:

1) Usunięcie żandarmeryi czeskiej i agentów policyjnych. Zastąpienie żandarmeryi przez milicyę, o podkładzie narodowościowym, odpowiadającym spisowi ludności z r. 1910.

2) Wprowadzenie niezwłoczne w urzędowanie komisyi administracyjnej, utworzonej przez komisyę aliancką dla gmin: Dąbrowa, Orłowa, Poręba, Wierzbica, Rychwałd i Zabłocie. Czesi, którzy wzięli udział w gwałtach, winni być ze składu komisyj gminnych usunięci.

3) Surowe ukaranie wszystkich sprawców gwałtów. — W tym celu koniecznem jest utworzenie możliwie bezstronnego sądu, ewentualnie polsko-czeskiego, pod przewodnictwem członka komisyi alianckiej.

4) Aby zapewnić Polakom w Zagłębiu zupełne bezpieczeństwo, należy uczynić odpowiedzialnym za ewentualne gwałty: prefekta czeskiego, czeskich naczelników gmin, czeskie komisye plebiscytowe i czeskich delegatów robotniczych. Po pierwszym gwałcie czeskim należy wziąć zakładników czeskich.

Były socyalista o P. P. S.

W politycznych kołach warszawskich wywołał swego czasu żywą sensacyę fakt, iż ze stronnictwa P. P. S. wystąpił długoletni członek tegoż stronnictwa, a obecny poseł p. Anusz. Powody swego wystąpienia ze stronnictwa socyalistycznego ujawnia pos. Anusz w liście wystosowanym do redakcyi „Robotnika" w grudniu 1918 r., lecz ogłoszonym dopiero teraz na łamach „Kuryera Porannego". „Robotnik" bowiem tego listu nie ogłosił.

List ten, stanowiący ze względu na druzgocącą wprost krytykę działalności P. P. S., a w szczególności krytykę stosunku tej partyi do państwa polskiego (mimo, iż wówczas ster rządów dzierżył w swych rękach gabinet Moraczewskiego) prawdziwy dokument chwili, podajemy poniżej w ceinieiszych jego ustępach. Otóż czytamy w tym liście:

Niełatwo opuszczać szeregi, w których nadal pozostają towarzysze moich piętnastoletnich prac, walk i cierpień. Decyzya moja dojrzała pod wpływem groźnych objawów w polskim życiu polityczno-społecznym, którym nie mogę skutecznie przeciwdziałać, pozostając na gruncie Polskiej Partyi Socyalistycznej.

P. P. S. wraz z całym ruchem socyalistycznym w Polsce trafiła w sferę ciążenia bolszewizmu i zaczyna wirować podług praw ciążenia niezależnych od woli kierowniczych kół partyjnych. Jakimś fatalizmem wieje od tych znanych mi ludzi, którzy porzucili rosyjską oazę socyalistyczną ze wstrętem i odrazą dla jej urządzeń i stosunków lub z uczuciem zniechęcenia, spowodowanym ujemnym wynikiem swej działalności, porzucili po to, aby tutaj, w Polsce, przeorywać grunt pod zasiew tego swoistego socyalizmu stepowego, jakim jest bolszewizm, od którego uciekli byli z Rosyi.

Jest w tem coś, co tkwi gdzieś na zewnątrz, w niezdrowej atmosferze socyalnej, którą oddychamy. Składa się na to z jednej strony bezkrytyczny rewolucyonizm, który się stał u wielu jakimś nałogiem i z rewolucyi robi fetysz niezależnie od tego, czy staje się ona czynnikiem postępu i kultury, czy też ich zaprzeczeniem, z drugiej strony ta dezorganizacya naszego życia gospodarczego, która wykoleiła rzesze robotnicze i uczyniła je podatnym materyałem do najniedorzeczniejszych eksperymentów i najbardziej karkołomnych wystąpień podyktowanych przez doktrynerstwo. A ideologia socyalistyczna w abstrakcyjnem jej ujęciu pcha z nieprzepartą logiką wewnętrzną ku takim eksperymentom i wykroczeniom.

W jeszcze większym stopniu taki sposób ujęcia ideologii socyalistycznej odnosi się do mas robotniczych, które są objektem uproszczonej, wulgarnej agitacyi, zatruwającej sumienie społeczne, zabijającej zdolność myślenia i poczucie rzeczywistości ekonomicznej.

Przechodząc dalej do rozważania ciężkiego położenia ekonomicznego polskiego społeczeństwa, spowodowanego licytacyą wartości pracy przez agitatorów socyalistycznych, pisze p. Anusz:

W okresie panowania namiętności zwycięża nie ten, kto uczy, przekonuje i wychowuje, a ten, kto łechce instynkty, a więc w danym wypadku nasi rodzimi bolszewicy, jawni i ukryci, którzy w masy rzucą wypróbowane w Rosyi hasło: „rabuj narabowane" i pogrążą kraj w odmęcie wojny domowej, doprowadzą lud do zdziczenia i wszystkich zrównają w nędzy i ubóstwie moralnym i materyalnym. Wobec tego znajduje się jedno wyjście, a mianowicie: przeciwstawienie ruchowi socyalistycznemu w jego dzisiejszej postaci takiej siły zorganizowanej, którąby go-

lamowała w żywiołowych, anarchistycznych pędach. Z tą taką jest lud wiejski, wśród którego zamierzam pracować w przeświadczeniu, że pośrednio przyczynię się bodaj w należytej cząstce i do uzdrowienia stosunków w obozie socyalistycznym. A wymagają one sanacyi natychmiastowej. Antyspołeczne i antypaństwowe nastroje szerzą się wśród proletaryatu fabrycznego w tempie zatrważającym. Czyż nie świadczy o tem ten rabunkowy stosunek zatrudnionych rzesz robotniczych, jaki widzimy w stosunku do powstającego państwa polskiego i do opustoszonego przemysłu krajowego? Od Rządu Ludowego wymaga się materyalnego wynagrodzenia krzywd, doznanych od okupantów, zamierający przemysł dobija się żądaniami, które nie mają żadnego uzasadnienia w konjunkturze przemysłowej, a jednocześnie z tym ma się na zawołanie potępieńczy frazes dla tych, co to rzekomo chcą Polskę budować na jakiejś tam krzywdzie proletaryatu. I robi się to w chwili, gdy rząd robotniczo-włościański ugina się pod brzemieniem ogromu stojących przed nim zadań, gdy trzeba organizować państwo, stwarzać wojsko, pokonywać niesłychane trudności finansowe, opiekować się setkami tysięcy powracających z Niemiec robotników, tych najbardziej upośledzonych i wyzyskiwanych proletaryuszy, wobec których robotnicy, posiadający pracę, mogliby uchodzić za uprzywilejowanych!

List swój kończy p. Anusz oświadczeniem, że hasłu wyzwolenia pracy i utrwalenia niepodległości narodu będzie mógł służyć skuteczniej i sprawniej, stojąc zdala od sztandaru P. P. S.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 8 kwietnia.

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH. Ostatni numer „Dziennika ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" z dnia 1 kwietnia b. r. przyniósł nam rozporządzenie ministra poczt i telegrafów w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Rozporządzenie to w najogólniejszem streszczeniu podaliśmy we wczorajszym numerze naszego dziennika. Tu jedynie pragniemy zaznaczyć, że wszelkie opłaty podniesiono mniej więcej o 100 procent. Nową podwyżkę odczuwają szczególnie dotkliwie wydawnictwa dzienników, których podwyższone wszelkie opłaty, a więc zarówno za przesyłkę dzienników, jak i za użycie telefonów i telegrafu o przeszło sto procent. W przeciwieństwie do innych państw, ministerstwo poczt i telegrafów w Warszawie nietylko nie uczyniło dla czasopism żadnej wyjątkowej ulgi, lecz przeciwnie obarczyło je takiemi opłatami, jakich niema chyba w żadnym innym kraju. Przyjęcie zasady, że opłata za przesyłkę dziennika ma wynosić 20 proc. od miesięcznej prenumeraty dziennika, nie da się niczem usprawiedliwić, ani też niema podobnego przykładu w żadnem z sąsiednich państw. Jeżeli jeszcze do tego dodamy fakt, że poczty, zwłaszcza na obszarze b. Królestwa Polskiego funkcyonują tak źle, iż czytelnicy dzienników wogóle po kilka tygodni prenumerowanych czasopism nie otrzymują, jeżeli dalej uwzględnimy i to, że np. prawie na całym obszarze b. zaboru pruskiego wogóle dzienników z innych dzielnic Polski prenumerować nie można z powodu nieprzeprowadzonego dotychczas ujednostajnienia zarządu poczt w tej dzielnicy z resztą Polski — to jaskrawo się ujawni ten niesłychany brak zrozumienia dla położenia prasy i jej wielkich zadań, jakie cechuje warszawskie ministerstwo poczt i telegrafów. Wynikiem tej zupełnej nieznajomości położenia i zadań dziennikarstwa, zwłaszcza w obecnej dobie, jest ostatnie rozporządzenie tego ministerstwa, które w historyi prasy polskiej zajmie niezaszczytną kartę.

JESZCZE W SPRAWIE ZBIÓREK PIENIĘŻNYCH. W wczorajszej notatce podnieśliśmy różne niewłaściwości przy publicznem zbieraniu datków na rozmaite cele bądź ogólno narodowe, bądź humanitarne. Sprawa zbiórek pieniężnych pozatem jednak posiada inną bardzo ważną stronę. Ponieważ w ostatnich dwóch latach zbiórek było niesłychanie wiele, urządzano je bowiem nietylko w każdą niedzielę i święto, ale często i w dni powszednie, publiczność nie może reagować dziś na apele do ofiarności tak, jakby to miało miejsce, gdyby zbiórki publiczne były rzadsze. Rozwijające się życie społeczeństwa w odrodzonem naszem państwie, a co za tem idzie, zapotrzebowanie wielkich funduszów na cele pierwszorzędnej wagi, jak n. p. plebiscyty śląskie — wymaga skupienia ofiarności publicznej na te przedewszystkiem, w dobie obecnej, najważniejsze cele narodowe. Jeśli zbiórki nadal będą tak częste, jak dotychczas, ofiarność rozdrabiać się będzie w najrozmaitszych kierunkach i wyniknie z tego uszczerbek dla wielkich zadań narodowych, które, jak n. p. plebiscyty, nie powtórzą się więcej. Sądzimy zatem, że ruchliwe nasze komitety, urządzające zbiórki, winny porozumieć się z sobą i wstrzymać te zbiórki, na które i po przeprowadzeniu plebiscytów będzie czas, tak, aby cała ofiarność ogółu skierowaną była na zadania plebiscytowe, gromadząc potężne fundusze, któreby można przeciwstawić funduszom, jakimi rozporządzają na terenach plebiscytowych nasi wrogowie dla rozwijania przeciwpolskiej agitacyi. Sprawa jest ważna i spodziewać się należy, że dotyczące czynniki wezmą ją pod gruntowną rozwagę.

UCZNIOWIE NA FLOTĘ POLSKĄ. Uczniowie VII gimnazyum realnego złożyli na flotę polską kwotę 1000 kor., którą przesłał do rąk Administracyi naszego dziennika dyrektor zakładu, p. Mikołaj Mazanowski. Składka ta jest pięknym dowodem patryotyzmu naszej młodzieży i zasługuje na naśladownictwo w niejednym jeszcze zakładzie naukowym nietylko w Krakowie, lecz i w innych miastach polskich.

DODATKOWE RACYE ŻYWNOŚCI DLA ROBOTNIKÓW. Magistrat ogłasza: Ministerstwo aprowizacyi przydzieliło potrzebne ilości mąki, tłuszczu i cukru na dodatkowe racye dla pracujących w przedsiębiorstwach przemysłowych, przy robotach publicznych, oraz miejskich zakładach użyteczności publicznej. Dodatkowe racye po 8 kg. mąki, 1 kg. tłuszczu i 60 dkg. cukru zostaną wydane pracującym w pryw. zakładach przemysłowych, które zatrudniają ponad 50 pracowników, na osobne legitymacye, za pracujących w pryw. zakładach przemysłowych, które zatrudniają ponad 50 pracowników, tudzież pracującym przy robotach publicznych w miej. zakładach użyteczności publicznej, oraz robotnikom w rządowych i wojskowych zakładach przemysłowych — bezpośrednio przez zarządy, względnie kierownictwa odnośnych zakładów. Pracujący w tutejszych zakładach winni zgłosić się w dniach 9 i 10 b. m., t. j. w piątek i sobotę we właściwych biurach chlebowych okręgowych, a pracujący w prywatnych zakładach pozamiejscowych we biurze centralnem magistratu (ul. Wiślna l. 4), gdzie otrzymają legitymacye na pobór dodatkowych racyi. Za okazaniem legitymacyi wydawać będzie sklep miejski przy pl. Jabłonowskich wymienionym do poboru przypadające racye mąki po 7 K 50 h (5.25 mk.), tłuszczu po 76 K 22 h (53.35 mk.) i cukru po 26 kor. (18.20 mk.) za 1 kg., od dnia 9 b. m. Zarządom i kierownictwom zakładów przemysłowych, zatrudniającym ponad 50 robotników, przydzieli potrzebne ilości mąki, tłuszczu i cukru za uiszczeniem przypadającej należytości do rozdziału między pracowników miejskie Biuro aprowiz. na asygnaty poboru, które odnośnym zarządom i kierownictwom wydawać będzie do rąk delegowanych zastępców Biuro central. magistratu (ul. Wiślna l. 4) od dnia 9 b. m., t. j. od piątku.

WYROK ŚMIERCI. Wczoraj skończyła się przed sądem doraźnym rozprawa przeciw Antoniemu Jaworskiemu, oskarżonemu o napad rabunkowy na kupca Kulinowskiego w ul. Sławkowskiej. Bandyta przed rozprawą dokonał na sobie nieszkodliwego zresztą „harakiri", co stwierdzili lekarze. W konsekwencyi tego jednakże symulował ciężko chorego i niepoczytalnego, tak, że wnoszono go na rozprawę, a następnie na miejsce egzekucyi. Wezwani świadkowie z Trzebini zaprzeczyli, aby widzieli go tam krytycznego wieczoru. Trybunał skazał Jaworskiego na karę śmierci. Wyrok przez rozstrzelanie wykonano o godz. 2 i pół po południu.

BANDYTA NOCOŃ PRZED SĄDEM. Wczoraj przed ławą przysięgłych odbywała się w dalszym ciągu rozprawa przeciw Stanisławowi Noconiowi i spólnikom. Przesłuchano szereg świadków, których zeznania, co do udziału pewnych oskarżonych o włamanie do Kasy Oszczędn. w N. Targu, wykazywały duże sprzeczności. Przesłuchiwanie świadków zakończyło się godz. 2 i pół po poł. i rozprawę odroczono do dzisiaj. Dzisiaj też nastąpią wywody prokuratora i obrońców i zapadnie wyrok, prawdopodobnie późnym wieczorem.

NIEUDANA UCIECZKA. Skazany na 2 lata więzienia Józef Morawiec podczas eskortowania pociągiem do Stanisławowa zdołał zbiedz, lecz niebawem go przyłapano i odstawiono do Krakowa.

SPRZENIEWIERZENIE 60.000 KOR. Kantorzysta, Oskar Katz, lat 19, sprzeniewierzył na szkodę pewnej firmy spedycyjnej 60.000 kor. i zbiegł z Krakowa. Dnia 5 b. m. został w Przemyślu przytrzymany i odstawiony do tutejszych aresztów policyjnych.

SPEKULACYE BANKNOTAMI. Policya aresztowała Gersona Mahlera, który przywiózł z Austryi, w celach spekulacyjnych, niestemplowanych banknotów za 247.000 kor., które mu skonfiskowano.

PASKARSTWO TYTONIOWE. Za pokątny handel tytoniem aresztowano Antoninę Żurek, u której znaleziono w blaszance pod warstwą ziemniaków 1 i pół klgr. liści tytoniowych.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano kasyerkę sklepową, Helenę W., za sprzeniewierzenie na szkodę firmy 10.000 kor.

ZATRUCIE ALKOHOLEM. Wczoraj o godz. 3 po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe na róg ul. Długiej i Kamiennej, gdzie leżał 9-letni chłopiec, Józef Sowa, w stanie ostrego zatrucia alkoholem. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

NASZE BOLĄCZKI. Marszałek Sejmu, rozmawiając przed paru dniami z redaktorem poznańskiej „Gazety Powszechnej", nazwał największemi bolączkami polskiemi trzy rzeczy: niedające się niczem zaspokoić żądania robotników, paskarstwo i brak sumienności, brak poczucia obowiązku u całego społeczeństwa od góry do dołu. Mówiąc następnie o ciężkich warunkach bytu dzisiejszego, o szalejącej drożyźnie i wzmagających się ciągle żądaniach na każdem polu, powiedział jeszcze między innemi: „Drożyźnie tej sami jesteście winni" — i „Skarb polski uważany jest za coś, co niema właściciela".

BEZ POLSKI. Komitet tegorocznej Olimpiady w Antwerpii ogłosił między innymi konkurs architektoniczny. Staną do niego wszystkie, nawet najmniejsze, państwa, prócz Polski, Argentyny i Afryki Południowej... Stało się to wskutek tego, że Polska, nie posiadając w międzynarodowym Komitecie organizacyjnym igrzysk swego przedstawiciela, bowiem nie znalazł się nikt, ktoby mógł sprawować tę misyę bez narażenia się na zarzut ignorancyi — Polska otrzymała wiadomość o konkursie architektonicznym zbyt późno. Zaniedbanie Olimpiad, które budzą takie zainteresowanie wśród społeczeństw i rządów całego świata, jest niezrozumieniem interesów narodu. Jednak Czecho-Słowacya, aczkolwiek też niedawno zdobyła państwowość, zabezpieczyła się już odpowiednio w reprezentacyach międzynarodowych.

ECHA INWAZYI UKRAIŃSKIEJ WE LWOWIE. Na żądanie 15-letniego Ant. Rudnickiego, ucznia ludwisarskiego, aresztowano we Lwowie w samą Wielką Sobotę dwie Rusinki: Annę Mularczykową z córką, które w r. 1918 denuncyowały „rządowi ukraińskiemu" Polaków, biorących udział w walkach. One także zachęciły patrol uraiński, aby aresztował Ant. Rudnickiego, jako „brata buntowszczyka, który strzelał z okna". Po tygodniu uwolniono Rudnickiego, lecz w czasie pobytu w więzieniu dowiedział się, iż mąż Mularczykowej spowodował aresztowanie czterech Polaków, których stracono, a dwóch z nich nawet bez żadnego sądu. Od chwili wyrzucenia Ukraińców z miasta szukał Rudnicki gorliwych patryotek, lecz utrudniała mu zamiary nieznajomość ich nazwiska, gdy zaś je spotkał na ulicy, nie było pod ręką policyanta. Aresztowane przyznały się w śledztwie do denuncyacyi.

ZAŚLUBINY DUNAJCA Z MORZEM. W niedzielę po południu odbyła się w Kolibkach uroczystość wrzucenia w morze złotego pierścienia, ofiarowanego przez ludność Podhala, Spisza i Orawy na znak zaślubin Dunajca z morzem. Pierwsza część uroczystości odbyła się 21 lutego w Nowym Targu, gdzie przy tłumnym wiecu ludności Podhala, Spisza i Orawy jeden pierścień zanurzono w fale Dunajca, potem wraz z odpowiednim aktem złożono w muzeum tatrzańskiem w Zakopanem. Drugi pierścień przesłał marszałek Rady powiatowej nowotarskiej do generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Biesiadeckiego, z prośbą o wrzucenie go do morza na znak dokonania zaślubin.

Wypełniając tę prośbę, udał się p. Biesiadecki w towarzystwie polskiego przedstawiciela wojskowego w Gdańsku, podpułkownika Kochańskiego i kierownika oddziału polskiej Agencyi telegraficznej, do Kolibek. We dworze pp. Kurowskich zebrało się liczne grono z najbliższego sąsiedztwa. Ze dworu udano się nad morze, gdzie zebrała się ludność miejscowa, robotnicy, żołnierze i marynarze polscy, stacyonowani w Kolibkach. Generalny komisarz wsiadł do barki rybackiej, która w otoczeniu kilkunastu łodzi, zapełnionych marynarzami i żołnierzami, wypłynęła na pełne morze. Generalny komisarz wygłosił krótkie przemówienie, wskazując, że obrzędu zaślubin Dunajca z Bałtykiem dokonuje nietylko ludność Podhala, ale także nienależąca jeszcze do Rzeczypospolitej ziemia Spiszu i Orawy, które w ten sposób wyrażają pragnienie należenia do Rzeczypospolitej. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Polski i Naczelnika państwa, który zebrani z zapałem powtórzyli, generalny komisarz rzucił pierścień w morze. Po dokonaniu ceremonii udali się z powrotem do dworu w Kolibkach, gdzie odbyło się spisanie i podpisanie aktu. Akt ten odesłany będzie do Muzeum tatrzańskiego w Zakopanem.

POLACY W WESTFALII. Nadchodzą wiadomości o losie naszych rodaków, przebywających w bolszewii niemieckiej nad Ruhrą. Jak wiadomo, Polacy tamtejsi zachowali ścisłą neutralność podczas dwukrotnych wybuchów rewolucyi bolszewickiej. Za tę neutralność, uchodzącą w oczach spartakowców niemieckich za zdradę proletaryatu, mają otrzymać surową karę. Niektórzy przywódcy polscy otrzymali od władz bolszewickich listy z wyrokiem śmierci i wogóle wszyscy Polacy narażeni są na prześladowanie brutalne.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSIEDZENIE KOMITETU OBCHODU KONSTYTUCYI 3 MAJA odbędzie się w piątek 9-go b. m. o godz. 6 po południu w sali T. S. L., ul. św. Anny 5, II p. Zarząd główny T. S. L. prosi o przybycie reprezentantów wszystkich instytucyi w mieście.

OCHOTNICY DLA KORPUSU MARYNARSKIEGO. Dla tworzącego się korpusu marynarskiego potrzebna jest pewna ilość ochotników, przedewszystkiem ślusarzy, kowali i monterów. Ochotnicy, chcący służyć w marynarce, zgłoszą się w przynależnych pow. komendach uzupełnień (w Krakowie, ul. Siemiradzkiego l. 24) najdalej do 16 kwietnia b. r., które, po zbadaniu ich fizycznej zdolności do służby w marynarce, odeślą ich do kadry marynarki.

NEKROLOGIA.

Jan Jączek, prof. gimn., zmarł dnia 1-go kwietnia w Ostrowie po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, o czem zawiadamia żona, bracia i siostra. 1184

Nowa polska placówka.

Wczoraj, dnia 7 b. m., dokonane zostało otwarcie nowej chrześcijańskiej polskiej firmy „Oskarbski, Malczewski i Ska", handel towarów kolonialnych i delikatesów, przy ul. Szewskiej L. 2. — Aktu poświęcenia, na którym zgromadzili się licznie przedstawiciele polskiego kupieckiego świata w Krakowie, dokonał ks. Dr Rejowicz. Po poświęceniu lokalu, ks. Rejowicz wygłosił piękne i pełne ciepła przemówienie, podnosząc w niem znaczenie nowej placówki kupieckiej, która postawiła sobie za zadanie przeprowadzić możliwie najskromniejszą kalkulacyę do obniżenia wygórowanych wojennych cen. Fachowe kierownictwo nowych właścicieli, byłych długoletnich i doświadczonych współpracowników znanych firm J. Grosse, oraz Meinla, daje gwarancyę należytego prowadzenia nowego przedsiębiorstwa kupieckiego. — „Szczęść Boże nowej polskiej placówce!" 1189

Mord w Serajewie.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj świetny dramat Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg" po raz 11. cieszący się niesłabnącem powodzeniem. W roli Antoniny Radomskiej wystąpi p. Helena Górska, dalsza obsada niezmieniona. Jutro „Miłosierdzie" Rostworowskiego. W sobotę wchodzi na afisz niegrana u nas komedya B. Shaw'a, jedna z najświetniejszego dorobku przedwojennego tego autora, p. t. „Nawrócenie kapitana Brassbound'a". Egzotyczne tło, jak również milieu, daje Shaw'owi świetne pole do złośliwej satyry na temat przesądów i namiętności ludzkich, które pod wpływem mądrej, a dobrej kobiety łagodnieją lepiej, niźli wskutek oficyalnej propagandy „idei sprawiedliwości". Role główne grają pp.: Bednarzewska, Sosnowski, reżyserujący sztukę, Bracki, Miarczyński, Guttner i inni. Sztuka otrzyma nowe dekoracye, pomysłu i pendzla p. Z. Wiercialka.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: „Sprawa Kaisera" powtórzoną będzie dzisiaj, a następnie w piątek i sobotę wieczorem. W przygotowaniu „Papierowy kochanek" Szaniawskiego, oraz „Jaś i Małgosia" Humperdincka.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 8 kwietnia: „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Piątek 9 kwietnia: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek 8 b. m.: „Kwiat paproci".

Piątek 9 b. m.: „Kwiat paproci".

Repertuar „Bagateli".

Czwartek 8 b. m.: „Sprawa Kaisera".

Repertuar teatru „Nowości".

Czwartek 8 b. m.: „Rozwódka".

PROF. WITOLD RUBCZYŃSKI.

W sprawie pogłębienia obserwacyi i refleksyi etycznych.

(Parę uwag z okazyi tworzenia się Towarzystwa etycznego w Krakowie).

(Dokończenie).

Ażeby więc dostarczyć dowodu przekonywującego całkowicie i jasno, że przedmiotowa wartość etyczna nie jest ułudą, sprawioną przez pragnienie metafizyczne, trzeba pokazać jak najwięcej takich organizacyi psychicznych ludzkich, które osiągnęły wysoki stopień objektywności w swych moralnych cenach i traktowały wogóle równomiernie drugich i samych siebie, a co do których można, jeżeli nie zupełnie ściśle dowieść, to przynajmniej bardzo silnie uprawdopodobnić:

1) Że nie powodowały się rachubami ogoistycznemi i to ani w sensie egoizmu jednostkowego ani grupowego (jak egoizm klasowy, narodowy i t. p.),

2) że nie działały pod wpływem założenia metafizycznego, usiłując zadokumentować swojem zachowaniem się jego prawdziwość i dowieść, że istotnie włada nad nami wyższy duchowy porządek wszechrzeczy, do którego stosując się i spełniając nakładane przezeń wymagania sprawiedliwości jedynie zdołamy udoskonalić swój byt,

3) że podobne do tych założeń wierzenia religijne, czy to zapomocą podtrzymywanej przez nie bojaźni przed karą sprawiedliwego Sędziego, czy też siłą utożsamienia swej woli z przyjętą wolą najlepszej i nadewszystko umiłowanej Istoty, nie były sprężynami wyłącznemi, lub decydującemi dla owej bezstronności w ocenianiu i obejściu się z ludźmi,

4) że nie z czysto estetycznych upodobań w harmonii stosunków społecznych wynikła odraza przed nierównomiernem traktowaniem stron, między któremi się rozsądzało, lub wogóle miało się zrobić jakiś wybór,

5) że wreszcie nie były w grze uczucia, wzruszenia, popędy, przeszkadzające opanowanemu niemi w zdaniu sobie jasno sprawy, dlaczego decyzya biegnie w tym, a nie w innym kierunku.

Widocznem jest z tego wyliczenia, że dość mnogim i trudnym warunkom musiałby czynić zadość ów osobnik ludzki, którego bezstronne zachowanie się składałoby dowód istnienia wartości etycznych, niezależnych od tego, czy którykolwiek człowiek ich pożąda i mających oparcie w samej przedmiotowości każdego naukowego myślenia. Wolno wszakże przypuszczać, że znachodzą się tacy ludzie „naturalnie" sprawiedliwi w czasach zachwiania się wiary religijnej i wiary w możność metafizyki, jakoteż ostudzenia emocyonalnej strony wogóle i poddania się pod skalpel ciągłej samoobserwacyi, analizy i krytyki. A stwierdzenie już nawet skromnej liczby takich cennych okazów człowieczeństwa nieujarzmionego ani przez interes materyalny, ani przez inne pragnienia, chociażby najidealniejsze, wystarczyłoby do obalenia tezy relatywistycznej, iż wszystko, cobyśmy sobie w etyce założyli jako wartość podstawową, musi być dowolnym subjektywnym kątem widzenia.

Jakąkolwiek zresztą metodą indukcyjną, czy dedukcyjną, próbowałoby się wysnuć wskazania etyczne, tem mniej będą odpowiednie wywody, narażone na oskarżenia o dowolność, im ściślejszy związek wprowadzi się przy budowie całokształtu tych wskazań i w imbardziej przejrzyste ustosunkowanie poszczególne obowiązki i pożądane przymioty etyczne, czyli cnoty, gdy się uwidoczni, co z czego ma wyniknąć i czemu ma być podporządkowanem, a wobec czego być współrzędnem.

Otóż gwoli owej tak bardzo godnej zalecenia logicznej ścisłości a psychologicznej przejrzystości wypadnie przyszłym systemom naszej etyki normatywnej, niewątpliwie potrzebnym polskiemu społeczeństwu, postawić na pierwszym planie cnoty, które etyka tradycyjna bądź to pomieszczała na szarym końcu, bądź też nawet o nich milczała, uważając je widocznie za konsekwencye cnót innych. Taką np. mało uwzględnianą lub wręcz pomijaną cnotą jest sumienność, przymiot pierwszorzędnego znaczenia w życiu społecznem i nauce, którego odnogami (jakoby) są specyalniejsze, a przecież tak ważne, jak słowność i punktualność, gruntowność. Podobnież wielkoduszność zdaje się być bardziej kardynalną i rozleglejsze konsekwencye obejmującą sobie cnotą, aniżeli pokrewne jej męstwo; ofiarność rozciąga się do różnorodniejszych spraw, niż szczodrość lub hojność i t. d.

Szczęśliwy pomysł Ochorowicza o ethoplastyi domaga się natarczywie zużytkowania i rozwinięcia; zdaniem jednak piszącego niniejsze uwagi nie w tym kierunku, żeby ethoplastya była tylko sztuką kształtowania obyczajów i charakterów w sensie dodatnim, ale, ażeby utworzyć jej osobny dział nauki o moralności, mianowicie taką specyalną umiejętność, którаby wykazywała, jakie to planowe działania (np. wychowawcze, ustawodawcze, administracyjne i t. d.) mają w świetle wiedzy psychologicznej i historycznej najlepsze stosunkowo szanse po temu, by wywołać trwalsze zmiany w charakterach i umysłach bliżej określone, a etycznie cenne i wogóle zbawienne dla postępu duchownego jednostek i społeczeństwa — przy uwzględnieniu różnicy temperamentów, wpływów przeszłości i otoczenia. Innemi słowy: będzie to nauka, traktująca o warunkach skuteczności dążeń do obyczajowego i umysłowego ulepszenia człowieka.

Z takiej nauki o realizacyi stopniowej ideałów spływałyby nie tylko na nasz naród, ale i na całą ludzkość nie dające się wymierzyć dobrodziejstwa. Ale i ściśle teoretyczne jej owoce dla filozofii kultury, dla rozjaśnienia związków między religią a moralnością, moralnością a prawem, państwem, wychowaniem i zabiegami ekonomicznymi, wreszcie dla ogólnego poglądu na świat, byłoby olbrzymiej wagi. Nie można dość gorąco zachęcić do pracy nad jej stworzeniem, gdyż każdy argument, któregobyśmy tu jeszcze użyli, pozostałby zawsze w tyle poza ważnością i naglością sprawy.

† Waleryan Klecki.

Uniwersytet Jagielloński poniósł znowu dotkliwą stratę. W dniu 6 b. m. zmarł po krótkiej chorobie, w pełni sił, profesor zwyczajny hodowli zwierząt i mleczarstwa w Studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiell., ś. p. Dr Waleryan Klecki. Urodzony dnia 15 kwietnia 1858 r. w Radomiu, po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie udał się Klecki w r. 1886 do uniwersytetu wiedeńskiego, zaś w roku następnym przeniósł się do Dorpatu dla kontynuowania studyów. Tu uzyskał stopień naukowy kandydata chemii. Od r. 1891 oddawał się na uniwersytecie w Lipsku studyom nauk biologicznych, gdzie też w roku 1894 zdobywa stopień doktora filozofii i magistra sztuk wyzwolonych na podstawie rozprawy: „Untersuchungen über das Ranzigwerden der Butter“ (O jełczeniu masła). Mianowany asystentem przy katedrze rolnictwa w Dublanach, badał tu z profesorem Pomorskim typowe gleby Galicyi wschodniej. Z Dublan przybył z końcem roku 1894 do Krakowa, jako asystent przy katedrze hodowli zwierząt i mleczarstwa w Uniwersytecie Jagiell. i na tem stanowisku pozostawał lat cztery. Jeszcze jako asystent został w roku 1897 przypuszczony do prywatnej docentury mikrobiologii i mleczarstwa, a w r. 1898 rozszerzono mu veniam legendi na zakres nauki hodowli zwierząt. Wykłady te objął w roku 1898 po profesorze Adametzu, a w r. 1899 mianowany został nadzwyczajnym profesorem tego przedmiotu. Godność zwyczajnego profesora uniwersytetu uzyskał w roku 1902. Dyrektorem Studyum rolniczego był od r. 1908 do 1914, dziekanem wydz. filozoficznego w r. 1918—19.

Z licznych prac prac zmarłego profesora najważniejsze są te, które dotyczą pochodzenia bydła rogatego głównie polskiego czerwonego. Niezmiernie cenne i gruntowne te prace zapewniają ś. p. Kleckiemu w nauce światowej wybitne stanowisko tuż obok profesora Adametza, który był w swoim czasie chlubą naszego Uniwersytetu.

Ś. p. prof. Klecki był typem uczonego. Zawsze spokojny, zrównoważony, nie unosił się nigdy namiętnościami, a mając wyrobione silnie własne przekonania w zakresie swej specyalności, umiał szanować zdanie drugich. Jako człowiek niesłychanie dobry, uczynny i koleżeński, zostawił po sobie w gronie profesorów jak najlepszą pamięć. Młodzież zaś uniwersytecka miała w nim zawsze najwierniejszego i oddanego przyjaciela. Cześć pamięci przedwcześnie zgasłego, dzielnego pracownika na niwie nauki polskiej!

Wiadomości polityczne.

— „Wpered“, ukraiński organ socyalno-demokratyczny, donosi, że między rządem polskim a ukraińską misyą dyplomatyczną w Warszawie zawarty został układ polsko-ukraiński na następujących punktach: 1) Rząd polski uznaje samodzielność i niepodległość ukraińskiej republiki ludowej w pewnych granicach i obecny rząd ukraińskiej republiki ludowej; 2) Rząd polski nie uznaje sowieckiego rządu Rakowskiego za rząd ukraiński i uważa go za okupanta i uzurpatora. 3) Osobnym artykułem rząd polski zobowiązuje się oddać ukraińskiej republice ludowej teren między Dniestrem a Dniestrem, Zbruczem a Styrem lub Horyniem na północ po rzekę Prypeć. Ziemie te Polska ma rewindykować przy układach pokojowych z Rosyą sowiecką na podstawie ich przynależności do Polski przed rokiem 1772. 4) Polska zawrze z ukraińską republiką ludową układ wojskowy, celem uwolnienia od bolszewików prawobrzeżnej Ukrainy, jednak nie zobowiązuje się wysyłać swoich wojsk na lewy brzeg Dniestru. 5) Przewiduje się maszerowanie wojsk na Ukrainę prawobrzeżną, jednakże Polacy musieliby ściągnąć swoje wojska na żądanie rządu ukraińskiego z tych terenów, które mogą być obsadzone przez wojska ukraińskie. 6) W zamian Ukraina miałaby Polsce odstąpić ziemie ukraińskie, leżące na zachód od linii Zbrucz—Styr lub Horyń, a przedewszystkiem całą wschodnią Galicyę, zachodni Wołyń, Podlasie i Chełmszczyznę. 7) Pod względem ekonomicznym miałaby Polska otrzymać pewne koncesye, z których najważniejszą byłby wolny tranzyt polski do Odessy. 8) Pod względem politycznym w skład ukraińskiego gabinetu ministrów musiałoby wchodzić dwóch ministrów Polaków, jeden do spraw polskich, drugi zaś resortowy. 9) Rząd polski pragnie jak najrychlej zatwierdzić rokowania z ukraińską misyą dyplomatyczną.

„Wpered“ zaznacza, że układ ten byłby nowym podziałem Ukrainy (?), że naród ukraiński nigdy się nie zgodzi i nie usankcyonuje tego układu, oraz dążyć będzie do zjednoczenia tych ziem.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Nowa ofenzywa bolszewicka na Polesiu.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 7 b. m.

Na Podolu i Polesiu ożywiona obustronna działalność wywiadowcza. Ataki nieprzyjacielskie na Polesiu przybrały rozmiary dużej i starannie przygotowanej z wielkimi siłami prowadzonej ofenzywy. Na szczupły odcinek między Berezyną i Prypecią wprowadzili bolszewicy dwie nowe dywizye piechoty. Dowództwo dobrano szczególnie starannie. Mimo wszystkich tych wysiłków, dotychczasowe ataki nieprzyjacielskie zostały w zupełności odparte.

Wzdłuż Berezyny i Dźwiny spokój.

UDZIAŁ WOJSK UKRAIŃSKICH W WALCE WOJSK POLSKICH Z BOLSZEWIKAMI.

Warszawa. (Telefonem). Komunikat sztabu generalnego z dnia 1 kwietnia zamieszcza wiadomość o współudziale wojsk ukraińskich w walkach na Polesiu. Oddziały te, są to trzy dywizye z armii gen. Pawlenki, a mianowicie: dywizya zaporoska, kijowska i wołyńska. Na ich czele stoją generałowie: Hułyj, Tiutronnik i Zagrodzkyj.

Kandydaci na stanowisko zastępcy Naczelnego wodza.

Warszawa. (Telefonem). Jako kandydaci na stanowisko zastępcy Naczelnego wodza, który to urząd ma być utworzony w najbliższym czasie, wymieniani są generałowie: Józef Haller, Dowbor-Muśnicki, oraz Stanisław Szeptycki. Jak słychać, gen. Haller odmówił definitywnie przyjęcia tego urzędu, to też wybór nastąpi tylko między gen. Muśnickim a gen. Szeptyckim. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zastępcą Naczelnego wodza zostanie gen. Szeptycki.

Dyplomata ukraiński o stosunku Ukrainy do Polski.

Warszawa. (Telefonem). Korespondent „Gazety Warszawskiej“, p. Smogorzewski, miał interesującą rozmowę z przedstawicielem Republiki ukraińskiej we Francyi, hr. Tyszkiewiczem, który na pytanie, co myśli o wznowieniu unii z Polską, oświadczył, że o żadnej unii między temi państwami mowy być nie może. Pierwsza unia pozostawiła bowiem bardzo smutne wspomnienia. Dzisiaj na unię z Polską na Ukrainie nikt się zgodzić nie może.

Tego rodzaju stanowisko nie wyklucza jednak możności utworzenia wspólnego z Rzecząpospolitą polską frontu przeciw Rosyi.

W dalszym ciągu interwiewu zaznaczył hr. Tyszkiewicz, że idea niepodległości Ukrainy zyskuje zwolenników. Należy do nich — według hr. Tyszkiewicza — i Watykan. We Francyi ideę niepodległości Ukrainy propaguje p. Gailhard-Sancel, a w Izbie włoskiej wystąpił z tą samą sprawą członek stronnictwa katolickiego, p. Cozis.

MINISTER BARTEL WE LWOWIE.

Lwów. P. A. T. Minister kolei, Dr Bartel, który przez czas świąt bawił we Lwowie, przyjął wczoraj na audyencyi deputacyę gminy miasta Lwowa, deputacyę Zawodowego Związku kolejowców, Polskiego Związku kolejowców i Komitetu Narodowego, które przybyły w sprawie przeniesienia pracowników kolejowych do byłego zaboru pruskiego. Wieczorem pan minister wyjechał ze Lwowa.

WYDAWANIE PASZPORTÓW DO NIEMIEC WZNOWIONE.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski“ donosi, że Ministerstwo spraw zewnętrznych poleciło województwom i starostwom wznowić wydawanie paszportów na wyjazd do Niemiec i na przejazd przez Niemcy.

ŚWIĘCONE POLSKICH ŻOŁNIERZY W KAMIEŃCU PODOL.

Kamieniec Podolski. P. A. T. W obchodach Świąt wielkanocnych wzięły tu po raz pierwszy udział oddziały wojsk polskich, witane entuzyastycznie przez ludność, która, chcąc okazać swoje serdeczne uczucia dla żołnierzy polskich, zajęła się urządzeniem „święconego“ i rozdawaniem podarków dla żołnierzy. Delegacye miejscowych organizacyi polskich uczestniczyły w „święconem“ w koszarach. Miejscowy komitet żydowski złożył 50.000 marek na upominki dla żołnierzy.

POLACY ORGANIZUJĄ ŻANDARMERYĘ NA PODOLU.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski“ podaje, że władze polskie, porozumiawszy się z rządem ukraińskim, przystępują do organizacyi żandarmeryi na Podolu w celu ustalenia bezpieczeństwa ogólnego.

„Fides bohemica“.

Cieszyn. P. A. T. Jak wiadomo, dnia 15 b. m. z inicyatywy członka Komisyi międzynarodowej podpisano ugodę, mocą której wszyscy górnicy wydaleni mieli być przyjęci do pracy. Czesi nie dotrzymali tej umowy i niewiele nie stworzono warunków umożliwiających wydalonym powrót do pracy, ale w czasie od 12 marca do 5 kwietnia wydalono z różnych gmin Zagłębia 81 osób, w tem 11 takich, które poprzednio były wydalone, a na wezwanie Komisyi powróciły.

Francuzi na prawym brzegu Renu.

Okupacya odbywa się bez przeszkód.

Lyon. P. A. T. Radio. Pierwsze wiadomości, otrzymane o marszu grup francuskich po drugiej stronie Renu, są pomyślne. Okupacya odbywa się bez wypadków i bez oporu. Wszędzie panuje dotychczas spokój.

Obsadzone miasta.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa. Komendant wojsk okupacyjnych gen. Degoutte donosi, że miasta: Frankfurt n. M., Hanau, Darmstad, Duisburg, obsadziły wojska francuskie. W obsadzonych obszarach proklamowano stan oblężenia.

Do Frankfurtu n. M. weszli Francuzi o godz. 5 rano, obsadzili dworzec, następnie koszary położone w pobliżu, prezydyum policyi, urząd pocztowy i telegraficzny. W tym samym czasie obsadzono także Darmstad. Reichswehr, znajdujący się tamże, opuścił miasto o północy. Wreszcie Francuzi obsadzili Eschenbach. W obsadzonej strefie zakazano wydawania gazet, zaprowadzono cenzurę, zamknięto telegrafy i telefony.

Okupacya potrwa czas dłuższy.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Frankfurtu n. M.: Dla wojsk francuskich, które wkroczyły do Frankfurtu, zażądano od komendy żołdu dziennego w wysokości 35, względnie 50 marek. Francuskie władze wojskowe żądają dla 230 oficerów i rodzin oficerskich mieszkań obywatelskich, z czego należy wnosić, że okupacya francuska we Frankfurcie potrwa dłuższy czas.

— Proklamacya gen. Degoutte'a.

Paryż. P. A. T. Proklamacya gen. Degoutte'a w okupowanych obszarach zawiera szereg zarządzeń, mających na celu utrzymanie porządku i spokoju. Między innemi, proklamacya zapowiada, że strajki nie będą tolerowane, od godz. 9 wieczorem do godz. 5 rano nie wolno pojawiać się na ulicach, taksamo zakazaną jest komunikacya między terenami okupowanymi a resztą Niemiec.

Zawiadomienie urzędowe o wkroczeniu wojsk francuskich.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Prezydent ministrów Millerand wystosował dziś przed południem do niemieckiego pełnomocnika, Meiera, następujące pismo:

W piśmie mojem z dnia 2 kwietnia prosiłem Pana o przedstawienie rządowi Niemiec, czy zarządził natychmiast wycofanie wojsk niemieckich, które wkroczyły na neutralny teren w sposób sprzeczny z artykułem 42 traktatu pokojowego. Ponieważ moja prośba pozostała dotychczas bez skutku, mam zaszczyt uwiadomić Pana, że naczelny komendant armii nadreńskiej otrzymał rozkaz natychmiastowego obsadzenia Frankfurtu, Hanau, Darmstatu i Diesburga. Obsadzenie to ustanie natychmiast, skoro tylko wojska niemieckie opróżnią zupełnie strefę neutralną.

Powody wkroczenia wojsk francuskich.

Paryż. P. A. T. Radio. Urzędowe komunikaty o konieczności okupacyi wskazują na to, że rząd niemiecki, mimo upomnień ze strony Francyi, naruszył zasadnicze artykuły traktatu pokojowego, wprowadzając do strefy neutralnej wojska, a nie będąc do tego z żadnej strony upoważnionym. Sama tylko dywizya, która maszeruje w kierunku Essen i Mülheim, składa się z 14 batalionów, 4 szwadronów i 13 bateryj. Razem przeszło 20.000 ludzi. Do tego trzeba dodać wojska, które zajęły już Duisburg i Rührert, oraz przeszło 30.000 ludzi, którzy, stosownie do noty z 9 czerwca 1919 roku byli upoważnieni do wykonania służby policyjnej w strefie neutralnej. Razem można liczyć 100 000 regularnych żołnierzy niemieckich, operujących na prawym brzegu Renu, w okolicy, co do której autorowie traktatu wersalskiego zaznaczyli wyraźnie, że armia niemiecka nie ma prawa wejść tamże.

Sytuacyi takiej Francya tembardziej nie mogła tolerować, ile że według informacyi rządu francuskiego okupacya Zagłębia Ruhr przez Niemcy była jedną z głównych wytycznych zamachu stanu Kappa i Lüttwitza. Siły niemieckie w tamtych stronach są nieproporcyonalne do zadania, które, rzekomo, miały spełnić. Wreszcie postępowanie Reichswehru w tym obszarze jest osobliwe, jeńcy są natychmiast rozstrzeliwani, a miasta bombarduje ciężka artylerya, a to bez wszelkiej potrzeby.

Rząd francuski miał podstawy uznać, że taka ofenzywa wojskowa w wielkim stylu była w zupełnej dysproporcyi do potrzeb chwili i dlatego musiał sobie zapewnić potrzebną gwarancyę.

Walki z komunistami w Zagłębiu Ruhr.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa. Pochód Reichswehru w zagłębie Ruhr postępuje naprzód. O regularnych wojskach w Essen nie może być mowy. Bandy przeciągają ulicami miasta. Splądrowano sklepy z konfekcyą na podstawie tak zwanych kwitów rekwizycyjnych. Ruch kolejowy ustał. Brak środków żywności jest wielki.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Berlina: Wedle doniesień dzienników, wkroczyły wczoraj po południu oddziały Reichswehru bez walki do różnych przedmieść miasta Essen. Wieczorem obsadził jeden z odziałów ratusz i wywiesił chorągiew czarno-czerwono-złotą. Przez Elberfeld przeciągnęły w ciągu dnia długie oddziały czerwonogwardzistów, które po największej części złożyły broń. Inne oddziały rozwiązującej się armii czerwonej rozbrojono w terenie okupowanym, podczas gdy reszta wałęsa się jeszcze z bronią w ręku po kraju.

Wiedeń. P. A. T. „Acht Uhr Blatt“ donosi z Berlina, że dotychczasowe straty Reichswehru wynoszą 170 zabitych, 3500 rannych i 120 zaginionych.

Rokowania litewsko-bolszewickie.

Warszawa. (Telefonem). Rząd bolszewicki zaproponował rządowi litewskiemu podjęcie pertraktacyi pokojowych w dniu 15 b. m. Jako miejsce rokowań zaproponowano Moskwę. Tak więc w obecnej stolicy bolszewii będą się toczyły w najbliższych dniach pertraktacye pokojowe Łotwy, oraz Litwy z bolszewikami.

KANCLERZ RENNER W RZYMIE.

Wiedeń. P. A. T. „Der neue Tag“ donosi, że kanclerz Renner będzie w najbliższy czwartek przyjęty przez króla włoskiego na audyencyi. Donoszą, że Renner będzie przyjęty również przez Ojca św.

SUŁTAN TURECKI SPRZEDAJE SWE KLEJNOTY I STAROŻYTNOŚCI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu. Wedle sprawozdań z Konstantynopola, zamierza gabinet z powodu poważnego braku gotówki sprzedać przedmioty sztuki, należące do państwa, klejnoty i starożytności z pałacu sułtana. Sułtan zgodził się na sprzedaż tych przedmiotów, które są jego osobistą własnością.

CHOROBA CLEMENCEAU.

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa donosi z Kairu: Clemenceau od czasu swojego powrotu z Luksoru cierpi na zapalenie oskrzeli. W czasie choroby nastąpiło pewne polepszenie, niemniej jednak stan chorego nasuwa pewne obawy. Wczoraj odbył Clemenceau po raz pierwszy spacer.

DŁUG KOALICYI ZACIĄGNIĘTY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: „Intransigeant“ podaje z Waszyngtonu, że dług koalicyi, zaciągnięty w Stanach Zjednoczonych, wynosi 10 miliardów dolarów. Dług ten będzie skonsolidowany, a promesy na pierwsze trzy lata będą zamienione w długoterminowe bony kasowe.

O utworzenie powszechnej międzynarodówki.

Londyn. P. A. T. Reuter. Konferencya niezawisłej partyi robotniczej w Glasgowie postanowiła wystąpić z międzynarodówki genewskiej. Po odrzuceniu wniosku o natychmiastowe przystąpienie do międzynarodówki moskiewskiej, postanowiono prosić szwajcarskich socyalistów, by rozpoczęli obrady nad możliwością utworzenia jednej powszechnej międzynarodówki.

Wiadomości gospodarcze.

Z MIEJ. TARGOWICY NA BYDŁO. Na targ od 27 marca do 2 kwietnia spędzono buhaji 124, wołów 32, krów 102, jałówek 185, cieląt 1450, nierogacizny 941, razem 2894 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2600—4000 K; woły od 2700—4000 K; krowy od 1800—4100 K; jałownik od 2500—4000 K; cielęta od 2200—3890 K; nierogaciznę od 6300—7100 K; bitej wagi: nierogaciznę od 6400—9200 K. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 2862 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 32 sztuk.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było 13 cieląt więcej, zaś mniej o 116 bydła, 22 barany i 396 nierogacizny, czyli o 404 sztuk mniej.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 7 kwietnia 1920 r. L. 77.

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądano	transakc.
Marki niemieckie à 100	340·—	350·—	345·—
„ „ à 1000	365·—	375·—	371·—
Ruble carskie po 100 rb.	270·—	280·—	—·—
„ „ „ 500	290·—	300·—	298·—
„ dumskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie	16·—	17·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	220·—	230·—	—·—
Lei rumuńskie	800·—	870·—	827·—
Wiedeń	—·—	—·—	108·—
Berlin	355·—	365·—	—·—
Praga	310·—	320·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% „ „ „ 1914	99·—	100·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1903	92·—	93·—	—·—
4% „ „ Lwowa	88·50	89·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% „ „ „	96·—	97·—	—·—
4% „ kolej.	94·—	95·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·—	102·—	101·50
4% „ „ „	98·75	99·75	—·—
4½% „ „ Banku hipot.	102·—	103·—	—·—
4% „ „ „ 63 l.	97·—	98·—	—·—
4½% „ „ Bkn (?) dla hand. i prz	98·50	99·50	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem Bku Kred.	93·50	94·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	620·—	650·—	638·—
„ Hipoteczny	740·—	—·—	—·—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	600·—	640·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	540·—	580·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	230·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	550·—	600·—	575·—
Zieleniewski	2050·—	2150·—	2100·—
„Górka“ fabryka cementu	2125·—	2200·—	2175·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	2100·—	2200·—	2150·—
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	4730·—	4800·—	4760·—

KURSA DEWIZ.

Wiedeń. P. A. T. Kursa austryackiej centrali dewiz z dnia 7 b. m. Amsterdam 7875 (7875), Berlin 340 (320), Zurych 3750 (3750), Chrystyania 3990 (3990), Kopenhaga 3625 (3625), Sztokholm 4475 (4475), Marki niemieckie 339 (319), Lei 335 (335), Lewy 310 (310), Franki szwajcarskie 3725 (3725,) Franki francuskie 1475 (1475), Liry 1000 (1000), Funty angielskie 825 (825), Dolary 200 (200), Ruble carskie 290 (290).

Zurych. P. A. T. Kursa dewiz. Berlin 8.35 (8), Holandya 211 (212), Nowy Jork 573 (572), Londyn 22.50 (22.27), Praga 7.50 (7.60). Zagrzeb 3.70 (3.65), Kraków 2.40 (2.40), Budapeszt 2.80 (2.80), Wiedeń 2.50 (2.55).

Amsterdam. P. A. T. Kursa dewiz z dnia 7 b. m.: Londyn 1067 (954), Berlin 4.02½ (3.60), Paryż 18.32½ (18.30), Szwajcarya 47.20 (47.55), Wiedeń 1.32½ (1.30), Kopenhaga 50.25 (49.50), Sztokholm 59.20 (58.50), Chrystyania 53.25 (52.25), Nowy Jork 266 (270), Bruksela 19.45 (19.50), Madryt 47.75 (47.25).

NADESŁANE.

Za spokój † duszy ś. p.
Dra STANISŁAWA WILCZYŃSKIEGO
lekarza
jako w pierwszą rocznicę śmierci
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w piątek dnia 9 kwietnia o godz. 9-tej w kościele OO. Zmartwychwstańców, na które zaprasza Kolegów zmarłego Przyjaciół, Krewnych oraz pobożną publiczność pozostała
ŻONA I RODZINA.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

46 POWIEŚĆ.

— Naco mnie skarga? Ja zaczekam. Pan Mojsze Apfelduft wróci może dziś, może jutro z Niemirowa... nu, on mnie zapyta co jest z pszenicą, co ja jemu mogę powiedzieć? Czy ja mam powiedzieć, że sam pan rządca kazał ją z pośladem, z plewą mieszać?

— Gadaj sobie co chcesz i wynoś się!

— Czy pan rządca wie? Ten gumienny, uczciwy człowiek, on mówi, co takiej paskudnej oczystki, on jeszcze nie widział, a on długo służy i to bardzo porządny człowiek, dobry gospodarz.

— Ja tu rządzę, ja odpowiadam, nie gumienny — i zostawiając żyda, sam wszedł po drabinie na górną część młocarni, gdzie parobcy podawali w bęben snopy pszenicy.

Żyd z gniewem spojrzał na rządcę, zamruczał przekleństwo i wzdychając, poszedł najpierw do rzeszotnika Szaji, ażeby wynurzyć przed nim swe oburzenie. Obydwaj się zgodzili, że rządca jest skończony łajdak i oszust, który chce krzywdzić kupca i życzyli mu obydwaj ciężkiej choroby i śmierci.

Wiernik, trochę uspokojony, podszedł do młynka i niby niechcący chciał zmienić nastawioną wskazówkę, ale dziewczęta przy młynku podniosły taki wrzask, że żyd splunąwszy kilkakrotnie odstąpił i usiadł na workach, rozmyślając z goryczą o podłości goimów.

Wszedł Zgłobicki. Tem głośniej rozległy się komendy dozorców i praca odbywała się w przyspieszonem tempie. Do Zgłobickiego środkiem stodoły szedł rządca z raportem, zaś Chaim posuwał się bokiem, przy ścianie, zgarbiony, pokorny, bez czapki.

Zgłobicki wysłuchawszy w milczeniu raportu rządcy, szedł w stronę młynków. Za nim postępował rządca, a żyd lisiemi krokami przysuwał się do właściciela. Tuż przy młynku wysunął się Chaim bez czapki, skłonił się bardzo nizko i zaczął:

— Niech sam wielmożny pan zobaczy, czy to jest oczystka pszenicy? Całe śmiecie idzie, i kąkol, i groszek, co powie na to kupiec? On mnie wyrzuci, bo czy on może wierzyć, ażeby w takim skarbie, tak źle czyścili pszenicę? Niech wielmożny pan swojem pańskiem okiem zobaczy, co to jest? — schwycił w garść pszenicę i tak silnie dmuchnął, że ziarna poleciały.

Zgłobicki wziął w rękę pszenicę z pod młynka, przesypał na drugą rękę, obejrzał, skinął głową i spytał.

— Kto nastawiał młynek?

— Ja sam — odezwał się rządca.

— Czy to pierwszy młynek?

— Tak jest, po wialni.

— Dobrze nastawiłeś pan.

— Co to jest? — lamentował Chaim — tej pszenicy nikt nie kupi. Ona cała z pośladem, ona ma ziemię, błoto, śmiecie.

— Będzie jeszcze rzeszoto i młynek — rzekł Zgłobicki — Dostaniesz czystą i dobrą.

— Aj, co ja zrobię? Co mi powie kupiec? Ja bardzo proszę, niech te dziewki mocno kręcą... nawet plewa nie odchodzi. Czy wielmożny pan chce mego nieszczęścia? Kupiec przyjedzie może dziś, może jutro, i co on mnie powie? Czy on uwierzy, ażeby w pańskim skarbie takie było nieszczęście?

— Sam pogadam z kupcem — szedł z rządcą w stronę młocarni, a gdy zostali sami rzekł zniżonym głosem: — młynek idzie za wolno, można poprawić, ale dopiero po południu, albo też jutro rano, ażeby oduczyć wiernika od mieszania się do czyszczenia.

— Dobrze proszę pana. Poprzednich dni tak byłem zajęty młocarnią, która co chwila się psuła, że sam gumienny regulował młynek i odchodziło dosyć ziarna, ale dziś zmieniłem.

— Ile jest oczyszczonej pszenicy?

— Będzie więcej aniżeli wagon.

— Worki kupiec dostawił?

— Są w magazynie?

— Powiem kupcowi, ażeby zabierał pszenicę, stodoła nam potrzebna, zaczniemy młócić jarzynę.

— Może dziś skończy się pszenicę. Skrócę obiad, a przedłużę wieczorem.

— Dobrze... Ludziom daj pan wódki na południe i wieczorem, będą chętniej robili.

— Może wystarczy jeden kieliszek?

— Już powiedziałem, że dwa — rzekł surowo Zgłobicki. — Czy pisarzowi wołostnemu odesłał pan ordynaryę?

— Odwiózł pisarz, któremu powiedziałem, ażeby uprzedził w wołości, że jutro zaczniemy robić umowy na buraki.

— Dobrze. Wieczorem przyjdź pan do mnie po pieniądze na zaliczki morgowym.

— Słucham pana.

Zgłobicki niemal do południa był na toku, kontrolując czynności gospodarskie, zachodził też kilkatrotnie do stodoły, a przy tej sposobności zawsze Chaim, zmartwiony, przygnębiony, podsuwał mu się na oczy i prosił o zmianę w młynkach, on jednak udawał, że go nie widzi i nie słucha. Kaletowicz również był niewzruszony, ale korzystając z pozwolenia Zgłobickiego, umyślił zmienić młynek nazajutrz już od rana.

Dzięki wódce i zachętom rządcy skończono młockę pszenicy, o czem Kaletowicz zawiadomił wieczorem właściciela.

— Sprawiłeś się pan dobrze, dziękuję, — pochwalił go Zgłobicki, — ile pan potrzebuje pieniędzy na jutrzejsze umowy?

— Zgłosiło się czterech tutejszych, odesłałem ich na jutro do wołości. Sądzę, że wystarczy osiemdziesiąt rubli.

— Dam panu sto. Jutro z powodu jarmarku mało będzie ludzi do roboty, więc zastanowi pan oczyszczenie pszenicy.

— Dobrze, proszę pana.

Tegoż wieczora opowiadanie Chaima o zachowaniu się Kaletowicza w sprawie czyszczenia pszenicy wielce wzburzyło nietylko -rula, ale także Nuchima, który zawołał z pasyą:

— Temu gojowi trzeba raz koniec zrobić! Co to jest? On nas tyle kosztuje, on nie miałby posady, gdyby Mojsze i my nie postarali się o to, a ten meszigene goj, co on sobie myśli? Czy jemu wolno psuć nasz handel?

— Sza! Nuchim! — zawołał jeszcze głośniej Srul. — Czy twój krzyk co pomoże? Dlaczego ty taki gorączka? Tu trzeba spokojnie, porządnie pomyśleć..: Chaim, ty nam powiedz, dlaczego on to zrobił?

— Skąd ja mam wiedzieć? Ja przyszedł sobie spokojnie do stodoły, a z młynka idzie pszenica mała, zeschnięta, same łupiny. Ja jemu mówię, że jego proszę, a ten tylko krzyczy, co ja mógł zrobić?

— Czy ty, Chaim, nie potrzebował jemu powiedzieć jakiej „dierskości?".

— Nic.

— A czemu ty, Chaim, jemu nie powiedział, że to pszenica Mojsze Apfeldufta, któremu on obiecał dobrze czyścić?

— Dlaczego ja jemu nie miał powiedzieć? Ja jemu powiedział i czy myślicie, że on posłuchał? On zakłął i co ja miał robić? Potem przyszedł Zgłobicki i on także powiedział, że oczystka dobra... nu, a co teraz zrobi Mojsze?

— Jakby on tu był — rzekł Srul — nam nie trzebaby gadać, on sam sobie poradzi, od czego on ma dobrą głowę? Ale jak jego niema, nam potrzeba coś obmyśleć, ażeby on nie był stratny, czy nie tak?

— To i dla mnie wielka strata, ja mam obiecany piąty procent od pośladu — jęknął Chaim — a jak ten przeklęty goj zepsuje pośiad, prezpadł mój cały zarobek. Srul, czemu ty nie radzisz? Dlaczego ty nic nie mówisz?

— Sza! Ja myślę... Mnie potrzeba iść do niego i z nim pogadać jedno mądre słowo, ale jutro jarmark, ja muszę być w domu, to ja pójdę pojutrze.

Do izby szynkownianej, w której Srul z gośćmi siedział przy małej wiszącej lampie, wszedł Joel Lipower, pozdrowił obecnych, usiadł i zaczął skręcać papierosa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.